

[...]

Spójrzmy na esencjalną sytuację medycyny, która odstania istotę tego zawodu. Jest nią spotkanie dwu ludzi. Chorego z lekarzem. – Myślę, że poznajecie ten cytat z *Katharsis* – Na wołanie chorego o pomoc lekarz odpowiada zwykle nie głosem, lecz uśmiechem, gestem, mówiąc: «Stanę obok ciebie, nie opuszczę cię. Razem spojrzymy w twarz śmiertelnemu niebezpieczeństwu».

Dla nas wszystkich jest jasne, że stoimy przy trumnie wielkiego lekarza. Niewątpliwie, jednego z największych, jacy w Krakowie żyli przez ostatnie półwiecze.

[...]

Co znaczy być wielkim lekarzem? Pamiętam Profesora z roku 1984. Mój brat miał wtedy absolutorium po studiach medycznych. Śp. Profesor [Andrzej] Szczeklik miał ostatni wykład dla absolwentów, już lekarzy, i ich rodzin w Filharmonii Krakowskiej. Mówił wtedy o tym, że za ćwierć wieku ludzie ze sztucznym sercem będą mieli zakaz startowania w olimpiadach, dlatego że ci, którzy mają swoje własne, naturalne serce, nie mieliby przy nich najmniejszych szans.

Kiedy po prawie 30 latach od tamtego wykładu czyta się Jego książki, *Katharsis* czy *Kore*, to pokazuje się inna twarz Profesora, który nabrał trochę dystansu wobec tego, co wyrażał ćwierć wieku wcześniej, znając tę sytuację, kiedy nie można pomóc, kiedy lekarz jest bezradny, kiedy ręka mu się poci na klamce drzwi, za którymi leży ktoś, kogo już nie można wyleczyć. Jednocześnie, ten lekarz wie, że musi tam wejść, bo musi być obok.

Między tymi dwoma obrazami Profesora nie ma sprzeczności. Myślę, że jest synteza jednego i drugie-

go, potrzebna wielkiemu lekarzowi. Jest mu potrzebny taki właśnie entuzjazm i takie oczekiwania, być może wręcz naiwne i maksymalistyczne w odniesieniu do tego, co medycyna potrafi. Ale jest potrzebne i to, żeby być przy człowieku w słabości, która lekarza już przekracza.

Profesor miał tę zdolność bycia przy ludziach w słabości. Ten kościół jest dziś pełny ludzi, ale nie jest pełny ludzi, przy których Profesor był w chwili ich sukcesu. Pewnie połowa tutaj, to są ludzie, którzy zawdzięczają Mu spotkanie się z Nim w swojej chorobie.

Albo zawdzięczają Mu spotkanie w czasach, kiedy był przy rodzącym się NZS-ie na Akademii Medycznej. Kiedy był przy studentach, którzy szli na manifestację pierwszomajową, pod prąd tej, która była oficjalna.

[...]

Profesor Andrzej był człowiekiem wierzącym, głęboko wierzącym. [...]

Sprawujmy tę Eucharystię z dziękczynieniem za wszelkie dobro, jakiego Profesor w życiu dokonał, za każdy ten moment, kiedy stał przy człowieku chorym, przy człowieku cierpiącym, przy człowieku doznającym rozmaitych ograniczeń, także wolności, w tamtych czasach, w latach osiemdziesiątych. Dziękujemy za każdy moment tego bycia przy nim.

I dziękujemy Chrystusowi w szczególny sposób za Jego śmierć i zmartwychwstanie, które nas wyzwalają od lęku przed śmiercią, które przekreślają nasz grzech, a śmierci wytrącają z rąk jej oścień, którym nas bodzie.

[...]

My tutaj dzisiaj mówimy do Profesora Andrzeja: Stanę obok ciebie, nie opuszczę cię, razem spojrzymy w twarz śmiertelnemu niebezpieczeństwu. Amen.

Ks. Bp Grzegorz Ryś

fragmenty homilii w Kościele Mariackim, 8 lutego 2012

Dzielimy dzisiaj smutek z Rodziną, z wszystkimi Bliskimi i wieloma Przyjaciółmi Profesora Andrzeja Szczeklika. Wraz z nami smucą się społeczności uczelni medycznych we Wrocławiu, Katowicach, Warszawie i Łodzi, których Profesor był doktorem honorowym. Smucą się z nami liczne towarzystwa naukowe polskie i zagraniczne, do których Andrzej Szczeklik należał. W smutku towarzyszą nam pracownicy Szpitala Uniwersyteckiego oraz rzesza pacjentów, których Profesor leczył. Żałobą objęty jest cały Uniwersytet Jagielloński.

Jest nas tak wielu, gdyż Profesorowi Andrzejowi Szczeklikowi bardzo wielu zawdzięcza bardzo wiele.

Cenił poświęcenie dla dobra chorych, w każdej dziedzinie. My oraz ci wszyscy, którzy doświadczyli Jego poświęcenia w rozwiązywaniu trudnych problemów, składamy dziś Profesorowi wyrazy uznania i najpiękniejsze podziękowania. Dziękujemy w imieniu tych, którym Profesor przy-

wracał optymizm, nadzieję i zdrowie. To są również słowa ks. Kardynała Franciszka Macharskiego, który nie może być dziś z nami.

Studenci medycyny, którzy uczą się z podręczników Profesora, z „małego” i „dużego” Szczeklika, jak mówią – powinni przeczytać również jego książki o medycynie. Myśli tam zawarte są niezbędne, aby zostać lekarzem nie tylko wykorzystującym i rozwijającym nowoczesną medycynę, ale takim, który leczy również przyjaźnią, uśmiechem i dobrym słowem. To jest droga, aby zostać uczonym i lekarzem tej miary co Andrzej Szczeklik.

Społeczność akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego żegna dziś swojego wielkiego Profesora. Dokonania Profesora Andrzeja Szczeklika – te w nauce i te zmieniające nas i uczelnię – nie zostaną zapomniane. Będą trwały wraz z Uniwersytetem.

Spoczywaj w pokoju Profesorze.

Karol Musioł

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego  
Kościół Mariacki, 8 lutego 2012